

piątek, 01.11.2024

Uroczystość Wszystkich Świętych. Wszyscy Święci - czyli kto?

Obchodząc Uroczystość Wszystkich Świętych wspominamy tych, których nazywamy bohaterami wiary, którzy odbierają w niebie obiecaną im nagrodę. Warto przy tej okazji postawić sobie pytanie: kim jest święty? Zachęcam do wspólnego zastanowienia się nad tym ważnym pytaniem, a ostateczna odpowiedź z pewnością będzie dla wielu z nas zaskoczeniem i być może będzie odbiegać od naszych potocznych wyobrażeń o świętych.

Na początek postawmy sobie pytanie: z kim kojarzy nam się słowo „święty”? Najczęściej ze starszym panem z długą brodą. Natychmiast przychodzi nam na myśl wielcy mistycy, którzy mieli łaskę oglądania Boga już za życia i rozmawiania z Nim. Ludzie, którzy całe dni spędzali na modlitwie, zadawali sobie umartwienia cielesne lub torturowali siebie bezlitosnymi postami. Myślmy o św. Pawle, który pieszo przemierzył tysiące kilometrów głosząc Ewangelię różnym narodom. O św. Franciszku lub św. Antonim, którzy sprzedali swoje bogactwa i wybrali życie w ubóstwie. O bł. Matce Teresie z Kalkuty, która całe życie poświęciła pomaganiu najuboższym. Pewnego razu jeden dziennikarz chciał zrobić o niej reportaż; gdy zobaczył, jak Matka Teresa obmywa rany trędowatego, powiedział z obrzydzeniem: „Nie zrobiłbym tego nawet za milion dolarów!”. Ona zaś podniosła głowę i odpowiedziała: „Ja również, bo ja to robię z miłości”. Gdy myślimy o świętych, z pewnością staje nam przed oczyma postać Ojca Pio, mistyka, który nosił na ciele przez 50 lat rany Chrystusa. W końcu wspominamy postać św. Jana Pawła II, który już od dziecka zadziwiał wszystkich głębką wiarą. Podobnych przykładów można wyliczać jeszcze więcej. Nie o to jednak chodzi. Jaki stąd płynie wniosek? Słowo „święty” kojarzy nam się z kimś wielkim, niezwykłym, z takim trochę nadczłowiekiem. Co się wówczas dzieje? Wtedy świętość uważamy za coś, co dla nas, słabych i grzesznych, jest czymś CAŁKOWICIE NIEOSIĄGALNYM.

Postawmy sobie teraz interesujące pytanie: kto jest pierwszym świętym Kościoła? To znaczy, o kim jako o pierwszym człowieku wiemy, że na pewno jest w niebie? Św. Paweł? Maryja?

Odpowiedź będzie dla nas na pewno zaskoczeniem. Pierwszym świętym Kościoła jest nikt inny jak łotr ukrzyżowany z Jezusem, od którego usłyszał: „Dziś będziesz ze mną w Raju”! Człowiek, który za życia na pewno nie był dla innych wzorem. Skoro został skazany na ukrzyżowanie musiał popełnić wielką zbrodnię, gdyż była to wówczas najsurowsza kara śmierci. Jednakże w ostatnich chwilach swego życia okazał skruchę, zobaczył zło którego się dopuścił i prosił Jezusa o miłosierdzie. Za świętą uważamy również Marię Magdalenę, o której pierwszy raz dowiadujemy się, gdy została przyłapana na prostytucji. Gdy jednak spotkała się z pełnym miłości spojrzeniem Jezusa, który jej nie potępił, postanowiła zmienić swoje życie. Jaki stąd płynie wniosek? Może mało elegancki, ale prawdziwy: pierwszymi świętymi Kościoła są BANDYTA i PROSTYTUTKA. Dlaczego Kościół stawia ich za wzór? Byli to ludzie grzeszni, którzy w pewnym momencie swego życia dostrzegli czynione przez siebie zło, żalowali za nie i nawrócili się. I takich właśnie ludzi powołuje Bóg - słabych i grzesznych. Św. Paweł przed nawróceniem był nikim innym jak mordercą i prześladowcą chrześcijan, a nazywamy go dziś Apostołem Narodów. Podobnie było ze św. Augustynem. Przed swoim nawróceniem przez wiele lat żył bardzo ciężkich grzechach, jednak - dzięki wytrwałej modlitwie swojej matki - postanowił zmienić swoje życie.

Tych ludzi nazywamy świętymi. I tacy właśnie są wszyscy święci. Słabi i grzeszni ludzie. A przede wszystkim - normalni. Na pokazaniu, czym tak naprawdę jest świętość, bardzo zależało Janowi Pawłowi II. W ciągu swojego pontyfikatu ogłosił błogosławionymi w sumie 1338 osób i kanonizował 482 świętych. To więcej niż wszyscy poprzedni papieże razem wzięci! Często spotykał się z krytyką z tego

powodu. Zarzucano mu, że robi to hurtowo. Kongregację Spraw Kanonizacyjnych nazywano „fabryką świętych”. Wśród wyniesionych na ołtarze przez Papieża Polaka są ludzie różnych narodowości i stanów. Są księża, żołnierze, matki, ojcowie, wielu prostych i zwyczajnych ludzi. Papież szczególną wagę przywiązywał też do beatyfikacji i kanonizacji osób świeckich. Wyniósł ich na ołtarze 250, w tym m.in. pierwszą w historii parę małżonków Marię i Alojzego Quattrocchich oraz św. Joannę Berettę Molla, która pomimo choroby nowotworowej zdecydowała się urodzić czwarte dziecko. Beatyfikował jedną z najmłodszych świętych Kościoła, Karolinę Kózkówną, która została zamordowana jako 16-latka, broniąc się przed zgwałceniem przez rosyjskiego żołnierza na początku I wojny światowej. Pytano Papieża: po co aż tylu świętych? Odpowiadał, iż współcześni ludzie potrzebują wzorców i drogowskazów. Lubił powiadać, że jest tyle dróg do świętości, ilu jest ludzi. Że każdy może być świętym.

Jaki jest przepis na świętość? Piękne słowa odnajdujemy w Biblii. W Księdze Kapłańskiej Bóg mówi do Izraelitów: „Świętymi bądźcie. Gdy zbierać będziesz plony, nie ogałacz ziemi aż do gruntu. W winnicy swojej gron upadających na ziemię nie zbierzesz, ale dla biednych je zostawisz. Przed ślepych nie będziesz kładł przeszkody. Nie poniżaj ubogiego, nie szukaj pomsty. Przed głową sędziwą powstań i czcij osobę starego. Przychodnia będziesz traktował jak swojego, bo i ty byłeś przychodniem w ziemi egipskiej. Nie będziesz czynić kradzieży i nie będziesz kłamać”.

Jak się okazuje, powyższy biblijny obraz ma niewiele wspólnego z naszym wyobrażeniem cukierkowego świętego, który spędza całe dnie na kolanach i chodzi z oczyma wpatrzonymi w niebo. Biblia ukazuje nam tu niezwykle obraz świętości - NORMALNEGO, uczciwego i rzetelnego człowieka. Kogoś, kto ze swoich plonów zostawia coś drugiemu, który nie ma ziemi. Kto nie szuka pomsty, nie nosi w sobie urazów, przebacza, mówi prawdę, szanuje starszych ludzi. To obraz człowieka życzliwego, który ma za sobą różne przykre doświadczenia i dzięki temu lepiej rozumie innych ludzi. Wszystko to figuruje pod wezwaniem Boga do świętości. Ktoś może powiedzieć, że to lista samych zakazów. Powyższe wezwania można jednak odczytywać inaczej. Nie kłam - to znaczy bądź prawdomówny. Obojętne jest czy powie się „nie kradnij”, czy też „szanuj cudzą własność”. Jak widzimy, Bóg nie stawia przed człowiekiem żadnych wyśrubowanych wymagań, będących poza jego zasięgiem. Daje proste rady. Ukazuje świętość jako coś „zwyczajnego”, dostępnego dla każdego. Jako coś, co wyraża się w zwyczajnych codziennych sytuacjach.

Na koniec musimy sobie powiedzieć o jeszcze jednej, bardzo ważnej rzeczy, o której bardzo często zapominamy. Ci święci, którym Kościół nadał ten piękny tytuł, to zaledwie UŁAMEK tych, którzy są w niebie. A święty, to nikt inny, tylko ktoś, kto jest w niebie! Ogromna rzesza ludzi tam przebywających nie została oficjalnie ogłoszona świętymi, ale oni świętymi są! Świętą jest może twoja babcia, która jako pierwsza uczyła cię składać ręce i klękać do modlitwy. Świętym jest może twój ojciec lub matka, którzy całe życie ciężko pracowali, żeby ci niczego nie brakowało; którzy nieraz odejmowali sobie od ust, żeby tylko ich dziecko nie było głodne. To, że nie zostaną nigdy oficjalnie ogłoszeni świętym nie oznacza, że nimi nie są! W wielu krajach jest piękny zwyczaj modlitwy nie tylko ZA zmarłych, ale DO zmarłych. Znam osobiście jedną osobę we Włoszech, która często modli się DO swojego ojca, gdyż jest przekonana, że jest świętym. Wielu świętych to zwyczajni, prości ludzie. Po śmierci św. Teresy z Lisieux, jednej z największych świętych Kościoła, jej współsiostry mówiły: „ona przecież była taka zwyczajna”.

Uroczystość Wszystkich Świętych kojarzy nam się raczej smutno. Odwiedzamy w tych dniach groby naszych bliskich, wspominamy ich, zapalamy znicze. Smucimy się, że odeszli. Jest to tymczasem święto radosne. Kościół w tym dniu raduje się zwycięstwem tych, którzy po trudach ziemskiego życia radują się w niebie. Tych ogłoszonych oficjalnie świętymi i oraz całej rzeszy anonimowych świętych, wśród których na pewno jest wiele osób, które znaliśmy osobiście! Niech więc ta uroczystość przede wszystkim uświadomi nam, że każdy z nas jest powołany do bycia świętym. I to nie tam kiedyś w niebie, ale tu, na ziemi, od dzisiaj. Pamiętajmy, że na naszą drogę

do świętości składają się nasze zwyczajne, codzienne obowiązki.

Św. Jan Bosco pięknie pisał: „Kochaj pracę skromną, ukrytą, o którą nikt się nie troszczy, za którą nikt nie podziękuje, która błyszczy w tajemnicy przed spojrzeniem Boga samego”. Z kolei św. Matka Teresa z Kalkuty lubiła powtarzać: „Świętość nie jest przywilejem, zarezerwowanym dla wąskiej garstki wybranych, ale jest obowiązkiem każdego chrześcijanina. Moim i twoim”.

Źródło:

https://www.niedziela.pl/artikul/60745/nd/Wszyscy-Swieci---czyli-kto?utm_source=niezbednikKatolika&utm_medium=PanelPamietajDesktop&utm_campaign=PanelPamietajDesktop
<https://parafia.zakliczyn.pl/1-listopada-uroczystosc-wszystkich-swietych-2/>